

Franz Kafka

" PROCES "

Adaptacja :

Tomasz Obara

107/438

INSPICJENT

lewa przednia ściana (drzwi) →
i prawa przednia (mata) w kulisach (1)
51
tyłowa ściana zamknięte drzwi
ściana z oknem z prawej str. Tylko
ściany obrotowe na 0°
Tylko i wieszak na znakach "K"
taboret przed liną lewej ściany
Stolik z tacą ze śniadaniem i kawa
na prostokątnym lewym

DZWONEK W ŁÓŻKU K.

KSIĄŻKA DLA GRUBEGO

CZERWONA PODUSZKA I NARZUTA
NA BIAŁEJ POŚCIELI

FOTEL HULDA W OSTATNIEJ LEWEJ KULISIE
+ (TYLKO LEKARSTWA)
ODBLOKOWANE DRZWI TYLNE
(ZAMKNIĘTE)

19.02

19.54

do KURTINY
do podniesienia k.
702EF K.
STRAZNICZY

p.p. do prologu

!!! do wyłączenia bezpieczeństwa

PROLOG

Przy dźwiękach mocnej, dynamicznej i mrocznej jednocześnie muzyki rodem z horroru z ciemności, w różnych miejscach sceny wyłaniają się poszczególne obrazy. Każdy z nich pojawia się na nie dłużej niż trzy sekundy i znika.

Jako pierwszy z ciemności wybucha obraz Siepacza i dwóch klęczących przed nim, skulonych postaci. Siepacz stoi z ręką uniesioną w górę. W ręce trzyma coś, co przypomina bat lub pejc. Siepacz ma otwarte usta, jakby zastygłe w niemym krzyku. Obraz jest n i e r u c h o m y.

Jako druga pojawia się postać Bertolda. Bertold trzyma przerzuconą przez ramię Praczkę. Praczka ma głowę uniesioną w górę, jakby coś do kogoś mówiła. Bertold sprawia wrażenie, jakby biegł, ale obraz jest n i e r u c h o m y.

Kiedy Bertold i Praczka znikają w innej części sceny wyłania się postać Hulda. Hulda klęczy i patrząc przed siebie żywo gestykuluje. Krzyczy, ale szybko wyrzucane słowa nie docierają do uszu widowni. Obraz jest r u c h o m y.

Po zniknięciu Hulda znów pojawia się Bertold z Praczką na ramieniu. Mówi coś wskazując palcem na niewidzialną postać, może jest to jedno, krótkie, wykrzyzcane słowo. Następnie Bertold robi błyskawiczny obrót i wybiega.

Teraz na moment powraca obraz Siepacza, ale tym razem jest dynamiczny. Siepacz chłozcze dwie wijące się z bólu postacie. Krzyczy, lecz jego krzyk także jest niemy, całkowicie zagłuszony przez muzykę.

Zapada ciemność, z której powoli wyłania się obraz sceny pierwszej.

WYCIĘNIENIE:

SWIATŁO ZMIANY: K. WCHODZI DO "1" PRACZKA DO "1"
702EF K. WCHODZI DO "1" STRAZNICZY NA PROSCENIUM
PRACZKA WCHODZI DO "1" NA PROSCENIUM

UWAGA:

Wyżej opisane, kilkusekundowe sceny podczas realizacji mogą ulec całkowitej zmianie, modyfikacji lub rozbudowie.

SW. ZMIANY: LEWA PRZ. ŚC. DO "1" B. WOLNO!!!

SCENA 1

Osoby : Józef K., Franciszek, Willem.
 Miejsce : Pokój Józefa K. i pokój przyległy.
 Czas : Wczesny ranek.

~~K. budzi się. Dzwoni.~~

WILLEM : We mnie.
 FRANCISZEK : Co?
 WILLEM : ~~Próbuję~~ *Próbuję* ~~gwieździste uszy~~ *morskie we mnie.* ~~prawy~~
 — Dzwonek

FRANCISZEK wchodzi z przyległego pokoju i staje na progu opierając się o framugę.

K. : Kim pan jest?

FRANCISZEK : Pan dzwonił?

(Pauza)

K. : Niech mi Anna przyniesie śniadanie.

FRANCISZEK : (Do Willema) On chce, żeby Anna przyniosła mu śniadanie. / Willem chichocze /
 Niemożliwe.

K. : O, to coś nowego.

/ Wstaje z łóżka i szybko zakłada szlafrok /

~~Próbuję gwieździste uszy, prawy~~
~~Próbuję~~

K. chce wejść do przyległego pokoju.
 FRANCISZEK zastawia wejście ręką.

FRANCISZEK : Nie zechciałby pan raczej zostać tutaj?

K. : Nie zechcę ani tu zostać, ani z panem rozmawiać, dopóki pan mi się nie przedstawi.

K. jest zdecydowany wyjść.
FRANCISZEK zdejmuję rękę,
K. wchodzi do sąsiedniego pokoju.

WILLEM siedzi przy stole z otwartą książką.

K. : Pani Grubach odpowie mi za to
zakłócenie spokoju.

WILLEM : Powinien pan zostać w swoim pokoju,
czy Franciszek panu tego nie powiedział?

K. : Chcę natychmiast widzieć panią Grubach.
Natychmiast.

WILLEM : (Do FRANCISZKA) Chce natychmiast widzieć
panią Grubach. ^{FRANCISZEK!} Natychmiast.

Śmieją się rozbawieni.
WILLEM rzuca książkę na stół,
wstaje.

Niestety, to niemożliwe.

K. chce wyjść; FRANCISZEK bez
napięcia zastępuje mu drogę.

WILLEM : Przykro nam. Jest pan aresztowany.

K. po chwili osłupienia zaczyna
się szczerze śmiać.

K. : A za co, jeśli można wiedzieć?

WILLEM : Proszę iść do swojego pokoju i czekać.
Wdrożono już śledztwo, w swoim czasie dowie się pan wszystkiego.

(Pauza)

Wychodzę poza instrukcje rozmawiając z panem tak uprzejmie. Franciszek zresztą także.

/ Bada piżamę i szlafrok K. /

Proszę pana,
Teraz będzie pan musiał włożyć o wiele gorszą, lepiej będzie, jeśli rzeczy osobiste odda pan nam niż do magazynu. Tam często zdarzają się sprzeniewierzenia... Jeśli pańska sprawa zakończy się pomyślnie, zwrócimy wszystko co do joty.

Nadzorca

(Pauza)

K. : Przepraszam. / Wychodzi do swojego pokoju /

FRANCISZEK : Wygląda na rozsądnego.

WILLEM je kromkę z miodem.

K. szuka czegoś nerwowo w szufladzie, znajduje, wraca.

Przepraszam,
K. : Pan zjada moje śniadanie!

WILLEM : Możliwe, ale pan jest aresztowany.

K. : Proszę mi pokazać nakaz.

(Pauza)

K. : Tu są moje dokumenty.

WILLEM : (Do Franciszka) Gorzej niż dziecko.
 (Do K.) To nas drażni... Jakim prawem sugeruje pan, że zaszła pomyłka?
 Nasza władza nie szuka winy wśród ludności - to wina przyciąga organy sądowe, które ją wówczas ścigają, jak mówi ustawa i wysyłają nas, strażników - takie jest prawo.
 Gdzie tu może zająć pomyłka?

K. : Nie znam tego prawa.

FRANCISZEK : Tym gorzej dla pana.

K. : To jakaś kompletna bzdura. Jestem niewinny.

FRANCISZEK : Patrz, Willem, on przyznaje, że tego prawa nie zna, a jednocześnie twierdzi, że jest niewinny.

WILLEM : No... ale on sobie niczego nie da wytłumaczyć.

K. : Zaprowadźcie mnie do waszego przełożonego.

WILLEM : Dopiero na jego życzenie...
 Nie zasłużyliśmy swoją uprzejmością na takie traktowanie - i jest nam przykro, prawda Franciszku? / FRANCISZEK potakuje /

NADZORCA wydaje potężny krzyk :
 "Józef K.!"

K. : To są moje doświadczenia.
 WILK : (Do Franciszki) (Głosem) nie mówią.
 (Do K.) To nie brzmi... Jakim głosem
 sugeruje pan, że jesteś...
 Wiesz, wiesz, nie wiem, czy to jest...
 to jest...
 Wiesz, wiesz, nie wiem, czy to jest...
 to jest...
 Wiesz, wiesz, nie wiem, czy to jest...
 to jest...

K. : Nie wiem, czy to jest...
 FRANCISKA : (Do K.) To jest...
 K. : To jest...
 FRANCISKA : (Do K.) To jest...
 K. : To jest...
 FRANCISKA : (Do K.) To jest...
 K. : To jest...

WILK : No... nie on...
 K. : Zapowiedział mi...
 WILK : (Do K.) To jest...
 K. : To jest...
 WILK : (Do K.) To jest...
 K. : To jest...

WILK : (Do K.) To jest...
 K. : To jest...
 WILK : (Do K.) To jest...
 K. : To jest...

W
 ZWIESZAKA
 ZABRAĆ PIZAMĘ
 POWIEŚĆ PLASZĄ

WILLEM : Wzywa pana.

FRANCISZEK : (Krótki, dziki wrzask) Marsz!

K. rusza do pokoju, z którego dochodził krzyk Nadzorcy.

FRANCISZEK i WILLEM chwytają go.

~~FRANCISZEK : Kładzie ręce przy sobie.~~

WILLEM : Chcecie w szlafroku iść do nadzorcy?

FRANCISZEK : Każe was wychłostać. I nas także.

K. *Panowie,*
: Nie można wymagać ode mnie odświętnego stroju, skoro napada się mnie w łóżku. *Prawda?*

K. idzie do swojego pokoju i zaczyna się ubierać.

WILLEM : To musi być czarne ubranie.

K. : Śmieszne.

WILLEM : (Uśmiecha się) To musi być czarne ubranie.

K. I STRAZNICY SCHODZA, W PR. SZOZELINE,

K. spełnia polecenie. Przechodzą do pokoju, w którym przy stoliku, na środku, czeka NADZORCA.

ŚC. PRZEDNIE MIJAJĄ SIĘ, (RUSZA PRAWA) DO "N"

ZABRAĆ ŁÓŻKO, WIESZAK I OKNO

PRACZKA ZABIERA STOLIK ZE ŚNIAD. I KRZESTO

WNIEŚĆ STOLIK I 1 KRZESTO DLA NADZORCY

garderobianca 6.
 (zostawić piaseczka) — do wienaka
 Zdrini do kabla

Osoby : Józef K., Nadzorca, Franciszek, Willem.
 Miejsce : Jeden z pokoi pensjonatu pani Grubach.
 Czas : Wczesny ranek.

NADZORCA : Józef K. ? / K. potwierdza skinieniem głowy /
 Pan jest zapewne zaskoczony wypadkami
 dzisiejszego rana?

Pracznik zalkuracem

K. : Widzę, że mam do czynienia z człowiekiem
 rozsądnym i wykształconym. Cieszę się.
 Pozwoli pan, że usiądę.

Śledczy
 Bertold

NADZORCA : To u nas nie jest przyjęte.

(Pauza)

K. : Nie mówię, że uważam to wszystko za żart.
 Zbyt wiele osób jest wmieszanych w tę sprawę.
 Nie chcę więc mówić, że to żart.

[Strainicy
 składowy na ciąg
 ze sceny]

NADZORCA : Słusznie.

K. : Ale z drugiej strony incydent jest niepoważny.
 I jako taki nie może być przeze mnie
 traktowany serio. Załóżmy chwilowo, że
 istotnie jestem oskarżony... A wina?
 Gdzież jest wina? To po pierwsze.
 Po drugie natomiast - pytanie zasadnicze:
 Kto mnie oskarża? Jaka władza prowadzi
 dochodzenie?

NADZORCA : Nie powiedziałem, że pan jest oskarżony.
Powiedziałem: „aresztowany”. To wszystko.

(Pauza)

I lepiej nie robić tyle hałasu z tą pańską niewinnością, bo to psuje niezłe wrażenie, jakie pan na ogół sprawia.

K. : Prokurator Haster jest moim przyjacielem...
Czy mogę do niego zadzwonić?

NADZORCA : Oczywiście. Ale nie widzę sensu.

K. : Nie widzi pan sensu? Zostaję napadnięty we własnym domu, a pan nie widzi sensu?

(Pauza)

Dobrze, nie będę dzwonił.

NADZORCA : Ależ proszę; może pan dzwonić.

K. : Nie. To śmieszne...

NADZORCA : Przypuszczam, że zechce pan teraz pójść do banku.

K. : (Zaskoczony, z uśmiechem)
Jak mogę pójść do banku, skoro zostałem aresztowany?

NADZORCA : Pańska ironia jest nie na miejscu.
Owszem - jest pan aresztowany, ale nie
powinno to mieć wpływu na codzienny tryb
pańskiego życia.

K. : W takim razie aresztowanie nie jest takie
straszne...

NADZORCA : W pełni podzielam tę opinię.

K. : Może więc zawiadomienie mnie o tym nie było
konieczne?

NADZORCA : To był mój obowiązek.

K. : Głupi obowiązek.

NADZORCA : Możliwe, ale musiałem go spełnić.

/ Idzie do drzwi, przystaje /

Wykraczam wprawdzie poza regulamin, ale
proszę przyjąć moje szczerze życzenia.

Nie powinien się pan załamywać.

Zwłaszcza w taki dzień.

K. : O czym pan mówi?

NADZORCA : Dziś są pańskie urodziny. Zapomniał pan o tym?

NADZORCA WYCHODZI TYTEM
PO WYJŚCIU K. LEWYMI DRZWIAMI - ŚWIATŁO ZMIANY
ZABRAĆ STOLIK I KRZESŁA NADZORCY
ŚCIANY PRZEDNIE MIJAJĄ SIĘ DO "S"
PRAWA OBROT. DO 90°

NADZORCA kłania się i wychodzi.
WILLEM i FRANCISZEK za nim.
K. stoi nieruchomo.

ZMIANA światła i przestrzeni.
MUZYKA.

PRACZKA WŁĄCZA ODKURZACZ NA POCZĄTEK ZMIANY
ZABIERA STOLIK ZE ŚNIAD. + KRZESŁO

SCENA 3

Osoby : Józef K., Praczka.
 Miejsce : Pomieszczenia sądowe. (Jakby na strychu, dwie izby).
 Czas : Dziesięć dni później. Dzień.

podczas odkleuwania
 wstawić stolik i lenoś śledczego (S)

PRACZKA ^{+ odkleuwacz} ~~zmywa podłogę mokrą szmatą.~~

K. : Jestem umówiony z sędzią śledczym,
^{K. Wyt. / Wt. PR.}
 w prywatnej sprawie, nie wie pani, gdzie go
 mogę znaleźć?

PRACZKA : Tam. / Pokazuje ręką na drzwi /

K. : Tam? ^{K. Wyt.} A skąd pani wie, że to właśnie
 o niego mi chodzi?

PRACZKA : Na tym etapie zawsze chodzi o niego. ^{PR. Wt.}

K. : Na jakim etapie? ^{K. Wyt.} O czym pani mówi? ^{PR. Wt.}

ŚCIANY PRZEDNIE JADĄ WKULISY NA S1

PRACZKA : Wchodzi pan, czy nie, za chwilę będzie za
 [Św. zółte] późno.

K. : Na co za późno?

PRACZKA : No, niech się pan pośpieszy...

PRACZKA wpycha Józefa K.
 do drugiego pomieszczenia.

SCENA 4

Osoby : Józef K., Sędzia Śledczy, Student Bertold.

Miejsce i czas : Te same, co w scenie poprzedniej.

SĘDZIA ŚLED CZY siedzi za stołem stojącym na małym podium. Rozmawia z BERTOLDEM, co chwila wybuchając głośnym śmiechem i trzęsąc się od stóp do głów, nie zwracając uwagi na wejście Józefa K.

Dopiero po chwili wyciąga zegarek kieszonkowy i zwraca się do K.

ŚLED CZY : Pan się spóźnił - godzinę i pięć minut.

Wuj Albert

(Pauza)

Pan się spóźnił godzinę i pięć minut.

K. : Możliwe. Ale teraz jestem.

ŚLED CZY : A w pigtek?

BERTOLD : W pigtek *msm egzaminu.*

Gdzieś za ścianą wybuchają śmiech i zrywają się oklaski niewidocznego audytorium. Po chwili nastaje cisza.

ŚLED CZY : Tak, ale ja nie mam już obowiązku pana przesłuchać.

(Pauza)

Blżej. Więc pan jest malarzem pokojowym.

Pracucha !!!

K. : Nie. Jestem *dotychczasowym ekonomistą* pierwszym prokurentem banku *narodowego* głównego.

111 udużyć dwa prawe górne i dolne
na widowni na przejście wuj

11.

Za ścianą rozlega się śmiech.
K. - początkowo zdezorientowany -
także zaczyna się śmiać.

K. : Pańskie pytanie, panie sędzio śledczy, jest charakterystyczne dla całego sposobu postępowania, które zostało przeciwko mnie wdrożone. Pan nawet nie zapytał, czy jestem malarzem pokojowym, pan to po prostu stwierdził

(Pauza)

Pewnie pan powie, że pomyłka jest nieistotna, że to w ogóle nie jest żadne dochodzenie - i słusznie. Bo to będzie postępowanie sądowe dopiero wtedy, kiedy ja uznam je jako takie.

(Pauza)

Ale ja je uznaję, przynajmniej w tej chwili, z litości oczywiście. Trudno się do tego odnosić inaczej niż z pobłażaniem, jeśli w ogóle chce się to brać pod uwagę.

(Pauza)

Nie mówię, że to jest łajdackie postępowanie, ale chciałbym poddać to określenie pod pańską rozwagę.

PRACZKA wchodzi i staje pod przeciwległą ścianą.

BERTOLD i ŚLED CZY wpatrują się w nią. ŚLED CZY zaczyna nerwowo bawić się leżącym przed nim podartym i pogniecionym zeszytem.

K. bierze zeszyt i podnosi go w górę pokazując PRACZCE i widzowi.

K. : Oto są akta sędziego śledczego!

/ Rzuca zeszyt na stół /

Dziesięć dni temu zostałem napadnięty we własnym domu przez dwóch prymitywnych, brutalnych. Oznajmili mi, że jestem aresztowany, po czym wszelkimi sposobami chcieli się dać przekupić. Próbowali wyłudzić ode mnie ubrania i bieliznę.

(Pauza)

Podobne aresztowanie znaczy nie więcej niż napaść, jakiej dokonać może na ulicy banda pozbawionych nadzoru wyrostków. ~~Całe zajście wywołało u mnie jedynie przelotną irytację, ale czyż nie mogło pociągnąć za sobą gorszych następstw?~~

BERTOLD, który tymczasem znalazł się przy PRACZCE, ciągnie ją w kąt sali i przypiera do ściany. Ona zadziera spódnicę i obejmuje go nogami.

ŚLEDCZY obserwuje ich uważnie.

BERTOLD wynosi PRACZKĘ z sali.

K. patrzy na nich w osłupieniu.

Powyszcza K.

ŚLEDCZY

: Chciałem zwrócić panu uwagę, że pozbawił się pan dzisiaj korzyści, jaką stanowi dla aresztowanego przesłuchanie.

PRZEDNIE ŚCIANY MIJAJĄ SIĘ DO "W"
(ZABIERAJĄC TABORET)
OBROTOWA ŚCIANA NA 0°
ZABRAĆ STOLIK I KRZESŁO ŚLEDZIEGO
WNIEŚĆ WIESZAK I TABORET
PRZYCZEPIĆ PORTRET

: (Śmiejąc się) Łajdacy! Daruję wam wszystkie wasze przesłuchania. / Wybiega z sali /

* BERTOLD ODBLOKOWUJE DRZWI TYLNE

START ZMIANY

Z M I A N A światła i przestrzeni.
M U Z Y K A .

SCENA 5

Osoby : Wuj, Józef K.
Miejsce : Pokój Józefa K.
Czas : Kilka godzin, może kilka dni później. Wieczór.

WUJ : Józefie... co ja ^{widzę?} słyszę?... Józefie!
Ty patrzysz przez okno?!

(Pauza)

Jak możesz tak spokojnie patrzeć przez okno!

(Pauza)

Na miłość boską, Józefie, odpowiedz mi!
Czy to może być prawda? To nie może być
prawda! Józefie!

K. : Kochany wuju... o co mnie właściwie pytasz?

WUJ : Józefie - zawsze mówiłeś prawdę...

(Pauza)

K. : Prawdopodobnie słyszałeś o moim procesie...

WUJ : Otóż to - słyszałem o twoim procesie.

K. : Od kogo?

WUJ : To nieistotne, Józefie, pytam cię po raz
ostatni - czy to prawda?

(Pauza)

WUJ : Prawda?! Jak to prawda! Co za prawda?!
Co ty pleciesz?! Tyś chyba zmysły postradał!
Józefie, zlituj się! Proces?! Jaki proces?
Chyba nie proces karny?!

WUJ : To nie.

K. : Proces karny.

K. : Słucham?

(Pauza)

WUJ : To nie, wujku... Ale jak to się stało?

WUJ : I ty tu siedzisz patrząc sobie spokojnie
przez okno, mając na głowie proces karny?

o tym nie pisał? Jestem twim opiekunem

K. : Im jestem spokojniejszy, tym lepiej dla jego
wyniku.

WUJ : Józefie... kochany Józefie... pomyśl o sobie,
o swoich krewnych, o naszym dobrym nazwisku!
Byłeś dotychczas naszą chlubą - nie możesz
stać się naszą hańbą.

(Pauza)

Nie podoba mi się twoja postawa. Tak nie
zachowuje się ktoś niewinnie oskarżony!

K. : Spokojnie, wuju, nie krzycz tak.

WUJ : I ty chcesz, żebym w takiej sytuacji był
spokojny? Józefie! Opamiętaj się, moje
dziecko...

(Pauza)

K. : Przede wszystkim nie chodzi tu o proces przed zwykłym sądem.

Józefie! (Pauza) ...

WUJ : To źle.

K. : Słucham?

WUJ : To źle, uważam... Ale jak to się stało? Takie sprawy nie wyskakują przecież nagle, musiały być jakieś oznaki. Dlaczegoś mi o tym nie pisał? Jestem twoim opiekunem - i po dziś dzień byłem z tego dumny...

K. : Nie przejmuj się tak, wuju, postaraj się odprężyć. Ta cała sprawa jest po prostu śmieszna.

WUJ : Józefie! Wzywam cię! Wzywam cię po raz ostatni: opamiętaj się. Zawsze miałeś taki jasny sąd, a właśnie teraz tracisz go! Czy chcesz przegrać proces? Czy wiesz, co to znaczy? Będziesz po prostu przekreślony! Skończony, rozumiesz?! I wszyscy krewni, *cała rodzina zostanie w to wciągnięta.* ~~zostaną w to wciągnięci, a w najlepszym wypadku do dna upokorzeni.~~ Józefie! Twoja obojętność doprowadza mnie do rozpacz... Pozwól, że ku przestrodze zacytuję ci pewne przysłowie. Otóż, moje dziecko, brzmi ono następująco: „ Mieć taki proces - znaczy już go przegrać ” .

(Pauza)

Jedziemy do adwokata Hulda. Znasz chyba to nazwisko?

K. : Nie.

WUJ : Nie? To dziwne, on przecież zyskał jako adwokat dla ubogich znaczny rozgłos. Mam do niego pełne zaufanie.

K. : Ale jest już chyba za późno?

WUJ : Nigdy nie jest za późno, moje dziecko. Musisz w to uwierzyć.

K. : Miałem na myśli godzinę.

WUJ : Ach, godzinę, oczywiście, nie obawiaj się - Huld to mój stary przyjaciel, na pewno nas przyjmie. No, prędeż, Józefie, prędeż. Musisz się zmobilizować, musisz się wziąć w garść. Nie wolno ci się załamywać. Na miłość boską, pośpiesz się, Józefie... na miłość boską...

1. wienale zabrać powyższim Wuj i K. (Powoli)!!!

LENI WPROWADZA HULDA NA FOTELU

2. ściany obrotowe - 45° po przejściu Wuj i K. drzwiami lewymi obrotowymi

WUJ ciągnie Józefa K. za ramię i wyprowadza z pokoju.

SCENA 6

Osoby : Józef K., Wuj Albert, Mecenaz Huld, Leni.
 Miejsce : Sypialnia Hulda.
 Czas : Godzinę później. Wieczór.

LENI, JÓZEF K., WUJ stoją przy
 łóżku HULDA.

LENI : ^{cf.} Pan mecenaz jest chory.

WUJ : Serce?

LENI : Tak myślę. Nie powinien pan go niepokoić.

HULD unosi ciężko głowę znad
 poduszek.

HULD : Leni... kto tu jest?

WUJ : Albert, twój stary przyjaciel.

HULD : Ach, Albert. / Opada na poduszki /

WUJ : Czy rzeczywiście jest aż tak źle?

(Pauza)

Przejdzie ci, zawsze ci przechodzi.

HULD : Tym razem jest gorzej niż zawsze.

WUJ : Masz przynajmniej odpowiednią opiekę?
 Ciemno tu, smutno, twoja panienska też wydaje
 mi się ponuraczką.
 (Do Leni) A może udajesz, co?

- HULD : Kiedy człowiek jest tak chory, jak ja -
potrzebuje spokoju. A Leni dobrze mnie
pielęguje, dzielna dziewczyna.
- WUJ : Panienko, proszę nas zostawić samych. Chcę
omówić z przyjacielem osobistą sprawę.
- LENI : Pan widzi, że mecenas jest chory i nie może
omawiać żadnych spraw.
- WUJ : Milcz, diablico!
- WUJ zrywa się z miejsca,
K. przytrzymuje go. HULD siada
na łóżku, LENI poprawia poduszki.
WUJ opanowuje się.
- WUJ : Myśmy naturalnie nie stracili jeszcze rozumu.
Gdyby to, czego żądam nie było możliwe, nie
żądałbym tego. Proszę wyjść.
- HULD : Przy Leni możesz mówić o wszystkim.
- WUJ : Nie mnie to dotyczy i nie o moją tajemnicę
chodzi.
- HULD : A kogo to dotyczy?
- WUJ : Mojego siostrzeńca - prokurent Józef K. (M)
- HULD : / Ożywia się / A przepraszam, nie zauważyłem
pana, witam... Leni, słońce, możesz już iść.
/ LENI wychodzi /

WUJ : Wyglądasz o wiele zdrowiej, odkąd ta wiedźma się wyniosła.

(Pauza)

Idę o zakład, że podsłuchuje.

WUJ skrada się do drzwi i otwiera je gwałtownie. Nikogo nie znajduje.

WUJ : Bezczelność!

HULD : Nie doceniasz jej... Co się tyczy twego siostrzeńca - byłbym szczęśliwy, gdyby moje siły sprostały temu karkołomnemu zadaniu, ale boję się, że mogą nie sprostać.

K. : O czym pan mówi?

HULD : Myślałem, że chodzi o pański proces?

WUJ : Oczywiście, że o proces.
(Do K.) Czego ty chcesz?

K. : Ale skąd pan wie o moim procesie?

HULD : Przecież jestem adwokatem, obracam się w sferach sądowych.

WUJ : Czego ty chcesz?

K. : Pan obraca się w sferach sądowych?

WUJ : Pytasz jak dziecko.

Nagle z korytarza dochodzi brzęk
tłukącego się talerza.

K. : Pójdę zobaczyć, co się stało.

WUJ ZABIERA HULDA Z FOTELEM,
LEWA ŚCIANA WJEZDZA NA "H"

SCENA 7

Osoby : Leni, Józef K.

Miejsce : Ciemny hall, po chwili gabinet Hulda.

K. wychodzi na ciemny korytarz.
LENI staje blisko niego.

LENI : ~~Nie się nie stało.~~ Rzuciłam talerz o ścianę,
żeby pana zmusić do wyjścia. ~~Chodźmy.~~
/ ~~Prowadzi go do gabinetu Hulda~~ /
Myślałam, że pan sam do mnie przyjdzie.

K. : Nie mogłem przecież wyjść bez powodu...

LENI : Nie podobam się panu, prawda?

K. zauważa obraz mężczyzny w todze
sędziowskiej siedzącego na tronie.

K. : Może to jest mój sędzia?

LENI : Na obrazie wygląda o wiele lepiej niż w
rzeczywistości. Dał się tak upiększyć,
bo jest straszliwie próżny.

(Pauza)

LENI : Ja też jestem próżna - i wściekła, że się panu nie podobam.

K. : / Obejmuje Leni i przyciąga do siebie /
Jaki on ma stopień?

LENI : / Bawiąc się dłonią K. /
Jest sędzią śledczym.

K. : Znowu tylko śledczy. Ale on siedzi przecież na tronie.

LENI : Wszystko zmyślane. W rzeczywistości siedzi na stołku kuchennym. Czy pan musi bez przerwy myśleć o swoim procesie?

K. : Myślę o nim o wiele za mało.

LENI : Nie. Pan popełnia zupełnie inny błąd - słyszałam, że jest pan zanadto nieustępliwy.
/ Przytula się do niego mocniej /

K. : / Pieszcząc jej włosy / Kto tak powiedział?

LENI : Nieważne. Przed tym sądem trzeba złożyć zeznanie. Dopiero potem istnieje możliwość wymknięcia się. Dopiero potem.
/ Siada mu na kolanach, pieści jego włosy /

K. : A jeżeli nie złożę zeznania?

LENI : Wtedy nikt panu nie pomoże.

(Pauza)

Titorelli.

K. : Słucham?

LENI : Titorelli. Człowiek, który malował ten portret. Mógłby wskazać panu dojście. Zna ich setki, wszystkich przecież maluje. Ma pan kochankę?

K. : Nie.

LENI : A ładnie to tak kłamać?... Proszę mi pokazać jej zdjęcie. *Czekaj! Pan lubi blondynki*

/ K. podaje jej fotografię /

~~Zbyt obojętna, o tutaj.~~ Niezgrabna i ~~nieokrzesana~~. Ale może wobec pana jest łagodna i miła.

(Pauza)

Tylko czy umiałaby się dla pana poświęcić?

K. : Nie, nie jest łagodna i miła - i nie umiałaby się dla mnie poświęcić. Zresztą nie żądałem od niej ani jednego ani drugiego.

LENI : Zdaje się, że panu nie bardzo na niej zależy.

K. : Możliwe.

LENI : Ma jakąś usterkę fizyczną?

K. : Usterkę?

LENI : ~~Tak, usterkę.~~ Bo ja mam.

LENI rozszerza palce prawej ręki i pokazuje błonę łączącą palec środkowy z serdecznym.

K. : Co za wybryk natury... jaka ślicza łapka...

K. bawi się palcami LENI, całuje je delikatnie.

LENI : Pan mnie pocałował.

LENI obejmuje jego głowę i przytula do siebie. Po chwili ściąga K. na podłogę, całuje. Zaczynają się kochać.

LENI : Teraz należysz do mnie... ~~do mnie...~~

ŚWIATŁO gaśnie.
MUZYKA.

WYCIĘNIENIE

USTAWIĆ STOLIK, KRZESŁO I TABORET
DO ŚLEDZIEGO [S]
PRZESUNĄĆ ŚCIANĘ, LEWA, O 1 M
ZDJĄĆ OBRAZ

SCENA 8

Osoby : Józef K., Wuj Albert.
 Miejsce : Ciemny hall w domu Hulda.
 Czas : Noc.

K. wyslizguje się z gabinetu.
 Doprowadza do porządku garderobę.
 Jest zmęczony i oszołomiony.

WUJ wynurza się nagle z ciemności
 i dopada Józefa K.

WUJ : Chłopcze! Jak mogłeś to zrobić! Zaszkoziłeś
 swojej sprawie! A była już na dobrej drodze.
 Przepadasz gdzieś z tą zepsutą diablicą, która w
 dodatku jest pewnie kochanką mecenasa i znikasz
 na całe godziny. Nawet nie szukasz pretekstu -
 nie, działasz całkiem otwarcie, pędzisz do niej i
 u niej zostajesz! Więc jak - pytam cię i żądam
 odpowiedzi - jak mam pozyskać dla ciebie adwokata?
 Czy pomyślałeś o tym, kiedy zabawiałeś się z tą
 rozpustną wiedźmą?! Nie! Nawet ci to do głowy
 nie przyszło. A przecież wiesz, że musimy obcho-
 dzić się z Huldem jak z jajkiem. Na szczęście to
 mój stary przyjaciel. Na miłość boską, chłopcze,
 jak mogłeś? Biedny Huld, nie mógł prawie mówić,
 kiedy się z nim żegnałem... Czy wiesz, że w ten
 sposób przyśpieszasz śmierć człowieka, na którego
 jesteś zdany? A mnie, twemu wujowi, pozwalasz
 dręczyć się i czekać całymi godzinami w tej zim-
 nicy, dotknij tylko, dotknij, zobacz, jaki jestem
 zimny. Widzisz?

ŚWIATŁO ZMIANY

ŚCIANY PRZEDNIE MIYAJĄ SIĘ NA 5,° (DUŻA-LEWA, MAŁA-PRAWA STR.)
 ŚCIANY OBROTOWE - PRAWA NA 90° " , LEWA NA 0°

WYCIENNIENIE!
 WUJ ZABIERA TABORET
 PRACZKA ZWIADRETI WCHODZI

SCENA 9

Osoby : Józef K, Praczka.
 Miejsce : Pomieszczenia sądowe (te same, co poprzednio).
 Czas : Kilka dni później. Popołudnie.

Bertold

PRACZKA zmywa podłogę mokrą szmatą.
 K. wchodzi.

PRACZKA : Co pan tu robi? Ma pan wezwanie?

K. : Nie, nie dostałem ponownego wezwania. (M)

(Pauza)

Gdybym się sam nie domyślił, że powinienem się stawić w tym samym miejscu o tej samej porze, przegapiłbym posiedzenie w swojej własnej sprawie. Z winy sądu. Niewiarygodne. (H)

PRACZKA : Ale dziś nie ma posiedzenia.

(Pauza)

K. : Pani kłamie. (H)

K. otwiera drzwi do sąsiedniego pokoju. Widać, że jest pusty. W głębi, na podium, stoi tylko stół. Na nim kilkakanaście książek, ułożonych jedna na drugiej.

K. : Chciałbym przejrzeć te książki.

PRACZKA : Wykluczone. / Zamyka drzwi / ~~Nie wolno.~~
 Należą do sędziego. Nie wolno ich ruszać.

- K. : Dlaczego?
- PRACZKA : Przepisy. Czy mam coś przekazać sędziemu?
- K. : Pani go zna?
- PRACZKA : No pewnie. Mój mąż jest woźnym sądowym.
- K. : ~~To oburzające...~~ Pani jest zamężna?! Ohydne!
- PRACZKA : *Ma pan na myśli*
: ~~Chodzi panu~~ o ten incydent na ostatnim posiedzeniu?
- K. : Właśnie. Właśnie *to mam na myśli!*
: ~~o to mi chodzi.~~
- PRACZKA : Nie poniósł pan żadnej szkody, że przerwałam pański monolog. Osądzono go potem bardzo nieprzychylnie.
- K. : Możliwe. Ale dla pani nie jest to usprawiedliwieniem.
- PRACZKA : Ten, którego pan wtedy widział, prześladowuje mnie od dawna, mój mąż już się z tym pogodził. Jeśli chce zachować posadę, musi to znosić, bo tamten człowiek studiuje prawo i dojdzie pewnie do wielkiej władzy... Dlaczego pan się uśmiecha?... Pan chce tu podobno coś zmienić?
- K. : Myślałem o tym. ~~Być może powinienem zaingerować w parę spraw.~~ A pani mogłaby mi w tym pomóc.

PRACZKA : W jaki sposób?

K. : Przez pokazanie mi tamtych książek na stole.

(Pauza)

PRACZKA : ~~Chodźmy.~~ ^{No, dobra.} / Prowadzi go do pokoju przesłuchań /

~~K. : Jak tu brudno wszędzie.~~

K. przegląda książki ŚLEDZEGO
w coraz większym zdumieniu.
Po chwili czyta tytuł jednej z nich.

K. : „Plagi, jakie musiała znosić Małgosia od
swego męża Jasia”... I tacy ludzie mają
mnie sądzić!

(17)

PRACZKA : (Pomogę panu.)². (masz ładne oczy..)¹
~~Podobasz mi się.~~

(Pauza)

K. : Wątpię, czy pani mogłaby mi pomóc. Do tego
potrzebne są stosunki z wysokimi urzędnikami.
A pani zna tylko niższych, którzy się tu
oczywiście kręcą stadami.

(Pauza)

Ten cały proces prawdopodobnie został
wszczęty tylko po to, żeby wyłudzić
ode mnie łapówkę.

PRACZKA : Sprawozdanie, które śledczy wysyła do wyższych instancji, ma wpływ na przebieg spraw...
On się stara o moje względy, rozumie pan...

PRACZKA zauważa BERTOLDA, który stanął w drzwiach. Kiwa palcem na kobietę, podchodzi do okna.

SCENA 10

Osoby : Józef K., Praczka, student Bertold.

PRACZKA : Muszę pójść do niego na chwilę. ~~Co za potwór wstrętny.~~ Zabierze mnie pan stąd? Będę szczęśliwa, jeśli ucieknę z tego miejsca. (M)
/ Chwyta K. za rękę, on odwzajemnia ten gest /

PRACZKA biegnie do BERTOLDA .
Rozmawiają. BERTOLD obejmuje ją i całuje w kark nie przerywając rozmowy. Ona słucha ze schyloną głową nie broniąc się.

K. zaczyna szybciej i głośniej chodzić po pokoju.

BERTOLD : Jeśli pan się niecierpliwi, może pan odejść.
Nikt za panem nie będzie tęsknił.

K. : Pańska pewność siebie, młody człowieku, jest przedwczesna. Będzie pan musiał jeszcze długo studiować, zanim zostanie pan sędzią.
A na razie jest pan zerem.

BERTOLD : Nie powinniśmy go puszczać na wolną stopę.
Mówiłem śledczemu, że to błąd.

K. : / Wyciąga rękę po kobietę /
Szkoda czasu, chodźmy. *Stać!*

BERTOLD podnosi PRACZKĘ, przerzuca ją sobie przez ramię i biegnie w stronę drzwi. K. obok nich.

PRACZKA : Niech pan nas zostawi. Sędzia przysłała po mnie, zresztą ten ~~mały~~ potwór i tak mnie nie puści.
/ Całuje BERTOLDA we włosy. K. zatrzymuje ich /
Niech pan go puści, słyszy pan!

K. : Jak pani śmie kpić sobie ze mnie! Pani mnie oszukała! *paluch Bertolda*

PRACZKA : ~~Niech pan go puści!~~ On wypełnia ~~tylko~~ rozkaz sędziego i niesie mnie do niego.

K. : ~~Ja pani śmie kpić sobie ze mnie! Pani mnie oszukała!~~
~~No to wynosić się!~~ / *Wymocha!* / *3!* Popycha ich / *3!* żebyś mi się więcej na oczy nie pokazywała! Szmata.

K. zostaje sam. Zdenerwowany i zmęczony opiera się o ścianę.

WOŹNY wbiega do sali.

SCENA 11

Osoby : Józef K., Woźny.

WOŹNY : Nie widział pan tu przed chwilą kobiety?

K. : Pan jest woźnym sądowym, prawda?

WOŹNY : Tak jest.

(Pauza)

A pan jest tym oskarżonym, poznaję, witam pana. / ~~Wyciąga rękę do K., ten zaskoczony reaguje z opóźnieniem /~~ Ale na dzisiaj nie wyznaczono żadnej sesji.

K. : Wiem... Przed chwilą rozmawiałem z pańską żoną. Student zaniósł ją do śledczego.

WOŹNY : No widzi pan - zawsze mi ją wynoszą. Wysyłają mnie z jakimś idiotycznym zleceniem, a kiedy wracam, już jej nie ma... To kulawe monstrum zawsze jest szybsze ode mnie. Boże... gdybym był wolnym człowiekiem - zmiążdżyłbym go o ścianę. W tym miejscu, widzi pan? Tutaj. Nie ma chwili, żebym o tym nie marzył. Wbity w ścianę, miękki jak flak, z wyprutymi bebechami i rozwartymi palcami... krzywe nogi zwinięte w kabłak - i krew. Wszędzie wokół... rozpryskana krew.

(Pauza)

Tak. No, ale na razie to tylko marzenie.

K. : Może jest na to jakaś inna rada?

WOŹNY : Wątpię... Dotychczas zabierał ją tylko do siebie. Ale od tygodnia nosi ją także do śledczego.

(Pauza)

K. : A nie ma w tym winy pańskiej żony?

WOŹNY : Oczywiście, że jest. To ona mu się przecież narzuciła. Inna sprawa, że nie musiała się zbytnio wysilać, jest najładniejsza w całej kamienicy. I właśnie ja - niech pan się wczuje w perfidię tej sytuacji - właśnie ja nie mogę się bronić. Jak długo można to znosić...

K. : Chyba nie ma rady.

WOŹNY : Jest. Trzeba skuć temu parszywemu kulasowi mordę. Trzeba go stłuc do nieprzytomności, tak, żeby się nigdy więcej nie ważył jej tknąć. Ale mnie nie wolno, a inni nie chcą wyświadczyć mi tej przysługi. Wszyscy boją się jego władzy. Tylko pan mógłby to zrobić.

K. : Jak to ja?

WOŹNY : Pan jest przecież oskarżony.

K. : No, właśnie. Tym bardziej powinienem się bać, że może on wyrzucić wpływ na wynik procesu.

WOŹNY : No pewnie, ale u nas z zasady nie prowadzi się procesów bez widoków na skazanie.

(Pauza)

K. : Nie podzielam pańskiego zdania.

WOŹNY : To nie ma znaczenia.

(Pauza)

Co panu jest?

K. : Potwornie duszno. Muszę stąd wyjść.
Natychmiast.

K. idzie do wyjścia. Zatacza się w pewnym momencie, odzyskuje równowagę. Niepewnym krokiem wychodzi.

Po wyjściu woźnego - ŚW. ZMIANY
PRZEDNIE ŚCIANY MIJAJĄ SIĘ DO „N” (MIATA - LEWA; DUZA - PR. STR.)
OBROTOWE ŚCIANY - 120°
ZABRAĆ STOLIK, KRZESŁO I TABORET ŚLEDZIEGO
WNIEŚĆ STOLIK SIEPACZA, TABORET METALOWY I DENIYSTĘ

SCENA 12

Osoby : Józef K., Willem, Franciszek, Siepacz.
 Miejsce : Korytarze sądowe, stara graciarnia.
 Czas : Chwilę później.

K. idzie długim korytarzem. Mija drzwi, za którymi rozlegają się dziwne odgłosy: piski, jęki, krzyk. K. wchodzi. Ukazuje się wewnątrz graciarni: SIEPACZ z batem oraz FRANCISZEK i WILLEM.

K. : Co wy tu wyrabiacie?

WILLEM : Panie! Mamy być ^{ukarani} ~~wychłostani~~, bo poskarżyłeś na nas sędziemu śledczemu. Gdybyś wiedział, jak marnie jesteśmy opłacani, nie osądzałybyś nas tak surowo. Od lat jest zwyczajem, że bielizna aresztowanego należy do strażników. Ale to zwyczaj nieoficjalny, więc kiedy ktoś mówi o tym publicznie, musi nastąpić kara.

K. : Nie wiedziałem o tym. Wcale nie żądałem waszego ukarania, chodziło mi tylko o zasadę.

WILLEM : Widzisz, Franciszku, ^{Franciszku,} ~~Mówiłem ci,~~ ~~ze~~ pan nie żądał naszego ukarania. Pan nawet nie wiedział, że mamy być ukarani...

SIEPACZ : Nie daj się wzruszyć takim gadaniem ...

Leri Huld

WILLEM : ~~nie słuchaj go!~~ / Dostaje cios różgą /
 Tyle lat ciężkiej pracy na marne. Harowa-
 liśmy jak woły, ~~obaj mieliśmy szansę na~~
~~awans.~~ Mogliśmy zostać siepaczami, jak on.
 I on właśnie miał to szczęście, że nikt na
 niego nie doniósł. ~~A teraz wszystko prze-~~
~~padło. Jesteśmy skończeni. Raz na zawsze.~~
 / Otrzymuje cios batem /

K. : Czy nie można im tego oszczędzić?

SIEPACZ : ~~nie słuchaj go!~~ Nie powinieneś im wierzyć,
 ze strachu przed biciem już trochę zgłupie-
 li. To, co ten tu opowiada o swoich szan-
 sach na awans jest po prostu śmieszne...
 Widzisz, jaki on tłusty? Jak wieprz, pier-
 wsze cięgi w ogóle zginą w tłuszczu - a
 wiesz, z czego on taki tłusty? Zjada śnia-
 dania wszystkim aresztowanym. Założę się,
 że i twoje pochłonał... no widzisz! Czło-
 wiek z takim brzuchem nigdy nie zostanie
 siepaczem, rozumiesz? Nigdy, ~~nie wyjdzie z więzienia.~~

WILLEM : Nieprawda, są i tacy siepacze. / Cios /

SIEPACZ : Nie ma. ~~nie słuchaj go!~~

K. : Gdybyś ich puścił, wynagrodziłbym cię dobrze.
 / K. wyjmuję portfel /

SIEPACZ : A potem zadenuncjował.

K. : Bzdury. Gdybym chciał, żeby zostali ukarani, nie próbowałbym ich teraz wykupić.

[To ^{systemu} organizacja jest winna,] [oni się nie liczą.]

STRAŻNICY : Tak jest! / Dostają po ciosie, K. łapie SIEPACZA za rękę /

K. : Gdybyś miał pod różgą jakiegoś wysokiego sędziego, dopłaciłbym ci jeszcze, żebyś zdarł z niego pasy.

SIEPACZ : ~~Nie dam się przekupić~~, jestem wynajęty do bicia, więc biję.

FRANCISZEK : Fanie, spróbuj przynajmniej mnie uwolnić, WILLEM jest starszy ode mnie, pod każdym względem mniej wrażliwy, to on sprowadził mnie na złą drogę. Jest moim mistrzem w dobrym i złym. / Widząc, że K. płacze / Panie, zlituj się, błagam!

~~SIEPACZ: Mówi...~~

po wyjściu K. ściany przednie zjeżdżają i rozjeżdżają w kąt (szybko) [H1] (druga z prawej, mała z lewej) SIEPACZ zaczyna brutalną chłostę. WILLEM skulony w kącie, FRANCISZEK krzyczy przeciągle, krzyk przechodzi w wycie.

Hull na fotelu + dzwonek + hałas K. : Przestań! ... przestań! / K. nie wytrzymuje, wybiega /

Osoby : Huld, Józef K.
Miejsce : Sypialnia Hulda.
Czas : Godzinę później. Wieczór.

HULD w pozycji półleżącej, oparty o stos poduszek.

K. obok łóżka, siedzi na krześle.

HULD : Niech pan będzie dobrej myśli, młody człowieku. Wiele już podobnych procesów wygrałem w przeszłości, mam ich wykaz w szufladzie, chętnie bym go panu pokazał, ale obowiązuje mnie ścisła dyskrecja, kwestia etyki zawodowej, rozumie pan.

K. : Złożył pan wniosek?

HULD : Pracuję nad tym.

K. : Minęło już prawie pięć miesięcy.

HULD : Zalecałbym panu większy dystans do sprawy. Pan nie rozumie podstawowych kwestii.

(Pauza)

Ale na szczęście spotkał pan kogoś, kto je panu wyjaśni. ^{ZASTRZYK} Otóż pierwszy wniosek jest bardzo ważny, ponieważ pierwsze wrażenie, jakie sprawia obrona, decyduje często o całym kierunku postępowania.

K. : Właśnie to miałem na myśli.

HULD : Ale pan zapomina, że postępowanie sądowe nie jest jawne. A w związku z tym akt oskarżenia pozostaje niedostępny tak oskarżonemu, jak obronie. Nie wiadomo zatem, jaki kierunek nadać pierwszemu wnioskowi. Właściwie tylko przypadkiem może on zawierać coś, co ma znaczenie dla sprawy. Rozumie pan chyba, że w tej sytuacji pośpiech jest wręcz szkodliwy. Obrona znajduje się w bardzo niekorzystnym położeniu. Ale właśnie o to chodzi, ponieważ obrona nie jest w zasadzie przez ustawę dozwolona, a jedynie tolerowana, ~~która~~ ~~już tamta~~ kiedyś mówiłem panu, a dziś z naciskiem podkreślam, że prawdziwą wartość obrony stanowią osobiste stosunki adwokata z wyższymi urzędnikami. ~~Naturalnie mówię o wyższych urzędnikach niższych stopni,~~ tylko w ten sposób można wpłynąć na dalszy bieg procesu.

Niewielu adwokatów, może jeden jeszcze albo dwóch mogłoby się wykazać takimi stosunkami jak moje - i tu pański wybór był szczęśliwy, powiedziałbym : wręcz instynktowny.

K. : Od pewnego czasu mój instynkt znów daje o sobie znać.

HULD : Brawo, brawo. I cóż panu podpowiada? *Edmund*

K. : Że powinienem sam wypracować obronę na piśmie i przedłożyć ją sądowi. Mam zamiar przedstawić w niej krótki życiorys i przy każdym ważniejszym zdarzeniu wyjaśnić, z jakich działałem pobudek,

oraz czy dane postępowanie, w myśl mojej dzisiejszej oceny, należy potępić czy też zaaprobować. Wydaje mi się także konieczne...

HULD : Niech pana Bóg broni! Chce pan za wszelką cenę ściągnąć nieszczęście na swoją głowę! ~~Ale to mnie~~ nie dziwi, prawie wszyscy oskarżeni, nawet ludzie całkiem ograniczeni, już na początku procesu zaczynają myśleć o projektach reformy i tym podobnych mrzonkach...

Człowiek działający na własną rękę i w dodatku próbujący coś zmienić usuwa sobie grunt spod nóg i prędzej czy później runie. Doświadczenie uczy, że raczej prędzej niż później, ale ofiara, jak zwykle, będzie daremna, ponieważ potężny organizm sądowy pozostanie n i e t k n i ę t y . A nawet stanie się jeszcze bardziej zwarty, jeszcze czujniejszy, jeszcze bardziej mściwy i zawzięty...

(Pauza)

Trzeba zostawić robotę adwokatowi, zamiast mu w niej przeszkadzać. Proszę to wszystko dokładnie przemyśleć. Jeśli zacznie pan działać sam, skutki będą nieobliczalne. Słyszysz pan? Nieobliczalne.

Ś W I A T Ł O gaśnie.
M U Z Y K A .

PRZERWA .

na "Ti" < ściana dno z lewej strony
ściana ma. z prawej strony

ściany obrotowe na 0°

Tobiko i kucio na "Ti"
bitulugi + tabonet

"umywalnica" Prereso
(tabonet, miska, kubek
drban, wiadro)

tylne drzwi zamknięte

III schiumi bez palety



III DRWONEK WSTAWIĆ DO TÓZKA

20.12

20.52

do KURTNY
i do podwizrania K.

K. 1190
Titorelli
Toret K.

AKT II

MUZYKA.

Zanim rozpocznie się scena z Titorellim, pojawi się postać księdza.
Ksiądz pogrążony jest w r... litwie. Po chwili kładzie się krzyżem na ziemi.

Postać księdza znika i jednocześnie pojawia się pracownia Titorellego.

MUZYKA cichnie.

ŁÓŻKO + KRZESŁO

SITALUGI, ZOBRAZY
TABOLET

PREZES : PALETA, PE, DUE
UMYWALNIA

SCHEMI : BEZ PALETY

DZBANNEK 2 PEDZLANI

SCENA 14

OSOBY : Józef K., Titorelli.
 Miejsce : Pracownia Titorellego.
 Czas : Kilka dni później. Dzień.

TITORELLI : Podają się w tym woli zamawiającego.

TITORELLI : ~~/ Stojąc przed obrazem z pędzlem i paletą /~~
 Jak długo zna pan Leni?

K. : Jak się nazywa?

K. : Dość długo.

TITORELLI : Jakim zawład.

TITORELLI : Bardzo interesująca kobieta, nieprawdaż?

K. : Podoba się panu?

K. : Pan jest... (nie wiem)...

TITORELLI : Jestem malarzem. Wobec piękna nigdy nie
 pozostaję obojętny...

K. : (nie wiem)...

Cicho, cicho tam!

(Pauza)

TITORELLI : Nie.

Dziwne. (Pauza)

K. : Co jest dziwne?

TITORELLI : Nie zauważyłem tego wcześniej.

TITORELLI : ~~/ Poprawia coś na obrazie, cofa się, sprawdza /~~

Dobra robota. Sprawiedliwość.

K. : Poznaję. Przepaska na oczach i waga - ale
 ona ma skrzydła u nóg i jest przedstawiona
 w biegu...

TITORELLI : Zgadza się. Musiałem tak ją namalować na
 zamówienie, to właściwie bogini sprawiedli-
 wości i zwycięstwa w jednej osobie.

K. : To nie jest dobre połączenie. Sprawiedliwość musi spoczywać, inaczej chwieje się waga, sprawiedliwy wyrok staje się niemożliwy.

TITORELLI : Poddaję się w tym woli zamawiającego.
Sędzia życzył sobie tego.

K. : Jak się nazywa?

TITORELLI : Żadnych nazwisk.

(Pauza)

K. : Pan jest mężem zaufania sądu?

TITORELLI : Zgadza się.

K. : Czy to jest stanowisko oficjalne?

TITORELLI : Nie.

(Pauza)

K. : Często takie nieoficjalne funkcje są bardziej wpływowe niż oficjalne.

TITORELLI : Otóż to. Może pan zdejmie płaszcz, tu jest gorąco.

/ K. zdejmuje płaszcz /

Bardzo przytulny pokój, nieprawdaż? Świetnie położony. Czy pan jest niewinny?

K. : Tak jest. Jestem całkowicie niewinny.

TITORELLI : Taaak...

(Pauza)

Jeżeli pan jest niewinny, to nie ma problemu.

K. : Moja niewinność nie upraszcza sprawy.

TITORELLI : W grę wchodzi różne subtelności...

TITORELLI : Tak, tak, bez wątpienia.

(Pauza)

TITORELLI : Ale pan jest niewinny?

K. : No... tak.

TITORELLI : No - i to jest najważniejsze.

K. : Ale z tego co wiem, jeśli sąd wystąpi już z oskarżeniem, trudno go odwieść od przekonania o winie oskarżonego.

TITORELLI : Trudno? Nigdy nie da się odwieść sądu od tego przekonania.

(Pauza)

K. : Dlaczego pan mi się tak przygląda?
Chce mnie pan malować?

TITORELLI : (Z uśmiechem) Jest taki przesąd, że z twarzy oskarżonego, a zwłaszcza z rysunku jego ust, można wyczytać wynik procesu, zanim się jeszcze zacznie. Idiotyczny zabobon.
W większości wypadków całkowicie obalony przez fakty.

K. : To po co pan mi to powtarza?

TITORELLI : Chyba pan nie wierzy w te bzdury?...
Pański proces jest jeszcze taki młody...

K. : Dlaczego pan mi się tak przyglądał?

TITORELLI : Odruch zawodowy.

(Pauza)

Tak. Więc pan jest niewinny.

(Pauza)

W porządku, wyciągnę pana z tego.

K. : Jak? Sam pan powiedział, że sąd jest niedostępny dla argumentów.

TITORELLI : Kierowanych drogą oficjalną. Na szczęście mnie ta droga nie obowiązuje. I dlatego od czasu do czasu mogę pomóc jakiemuś nieborakowi...

Istnieją trzy możliwości: uwolnienie prawdziwe, pozorne i przewleczenie. Prawdziwe uwolnienie jest naturalnie najlepsze, ale tu, zdaje się, decyduje istotna niewinność oskarżonego. Nie znam ani jednego wypadku prawdziwego uwolnienia. Możliwe oczywiście, że wśród wszystkich znanych mi spraw nie było wypadku niewinności. Ale czy to nie jest nieprawdopodobne? A jednak z przy-

K. : No, właśnie.

krością wyznaję, ani jednego prawdziwego uwolnienia nie widziałem.

K. : Ani jednego.

TITORELLI : Ani jednego.

(Pauza)

K. : *Co pan robi?*

TITORELLI : *Może pan zdejmie ~~surdut~~ marynarkę. !!!*

K. : Tak. Potworny upał. Jestem cały mokry.

TITORELLI : Tak, to przykre uczucie.

(Pauza)

K. : Jak pan nazwał dwie inne możliwości?

TITORELLI : Pozorne uwolnienie i przewleczenie. Wybór należy do pana. Pozorne uwolnienie wymaga jednorazowego skupienia sił, przewleczenie natomiast wysiłku mniejszego, ale ciągłego.

K. : Pomówmy o uwolnieniu pozornym.

TITORELLI : Uwolnienie pozorne. Poświadczam pisemnie pańską niewinność. Kiedy na poświadczeniu mam już dostateczną ilość sędziowskich podpisów, udaję się do sędziego, który pańską sprawę właśnie prowadzi. Jest to czas największej otuchy dla oskarżonego. Sędzia ma na piśmie porękę pewnej ilości sędziów, może pana bez obawy wypuścić, co też robi po

przeprowadzeniu drobnych formalności. Pan zaś wychodzi z sądu i jest wolny.

K. : Wtedy więc... jestem wolny.

TITORELLI : Tak jest. Ale tylko pozornie. Albo inaczej: czasowo wolny. Niżsi sędziowie, do których należą moi znajomi, nie mają prawa uniewinić w sposób ostateczny. To prawo ma tylko sąd najwyższy, niestety pozostający poza naszym zasięgiem. Wracając do pozornego uwolnienia - należy jasno stwierdzić, że z aktem tym nic nie ulega zmianie. Pewnego dnia jakiś sędzia bierze akta do ręki, orientuje się, że oskarżenie nie utraciło mocy i zarządza natychmiastowe aresztowanie. Możliwe jest nawet, że oskarżony, który dopiero co uzyskał zwolnienie wraca do domu i natychmiast zostaje ponownie aresztowany.

K. : Proces zaczyna się na nowo?

TITORELLI : Nie wolno się poddawać. Można przecież znowu uzyskać pozorne uwolnienie.

K. : Ale chyba jest to trudniejsze, niż za pierwszym razem?

TITORELLI : Pan myśli, że sędzia może z powodu drugiego aresztowania uprzedzić się do oskarżonego?

Titorelli do prokuratorów

Wy' Albert

Siepa +
Karniay 45.

Huld + dworak

Block, Leni

Zdrinno po ntalugi

K.

: Ale drugie uwolnienie znów nie jest ostateczne.

TITORELLI : Oczywiście, że nie.

(Pauza)

Pozorne uwolnienie nie wydaje się panu korzystne, jak widzę.

(Pauza)

Czy mam panu wyjaśnić istotę przewleczenia?

/ K. kiwa głową /

Przewleczenie. Przewleczenie polega na tym, że przetrzymuje się proces stale w najniższym stadium. Aby to osiągnąć, konieczne jest, by oskarżony i jego protektor - w szczególności jednak protektor, pozostawał w nieustannym kontakcie osobistym z sądem.

W zestawieniu z pozornym uwolnieniem daje przewleczenie tę korzyść, że oskarżony nie jest narażony na grozę nagłych aresztowań. Ale ma to także swoje minusy, proces nie może stać w miejscu bez upozorowania tego jakimiś przyczynami. Od czasu do czasu muszą więc odbywać się dodatkowe przesłuchania, proces musi po prostu kręcić się wciąż w tym małym kręgu, do którego sztucznie go zacieśniono.

TITORELLI : A co panu...
K. wstaje, przewiesza surdut i płaszcz przez ramię.

TITORELLI : Pan już chce odejść? Nie może pan wytrzymać w tym upale... Reasumując - obie metody mają tę cechę wspólną, że zapobiegają skazaniu oskarżonego.

K. : Ale zapobiegają też prawdziwemu uwolnieniu.

TITORELLI : Pan trafił w sedno rzeczy. / K. bez ruchu / Pan się jeszcze nie zdecydował. Pochwalam. Różnice są cienkie jak włos. Trzeba je dokładnie rozważyć.

K. : / Szarpiąc klamkę / Niechże pan otworzy.

TITORELLI : Niech pan lepiej wyjdzie drugimi drzwiami. Krótsza droga na ulicę. / Wpełza pod łóżko / Jeszcze tylko momencik. Chcę panu pokazać jeden obraz, może pan go kupić.

TITORELLI wychodzi spod łóżka wyciągając całą stertę potwornie zakurzonych obrazów. Zdmuchuje kurz z leżącego na wierzchu, kłęby pyłu spowijają i tak już ledwo oddychającego K.

TITORELLI : Pejzaż polny.

K. : Ładne, kupuję.

TITORELLI : A oto pendant do tamtego.
/ Pokazuje drugi identyczny /

K. : Piękne, kupuję oba.

TITORELLI : Motyw, widzę, podoba się panu. Dobrze się
składa, bo mam jeszcze jeden w podobnym
nastroju. / Pokazuje trzeci, identyczny /

K. : Kupuję. Ile kosztują?

TITORELLI : Ustalimy to przy okazji. Cieszy mnie, że
podobają się panu moje obrazy. Namalowałem
już wiele takich pejzaży, niektórzy ludzie
nie chcą ich, bo są za ponure, ale inni - i
pan do nich należy - lubią właśnie to, co
ponure.

TITORELLI otwiera drugie drzwi.
K. obładowany obrazami, paltem i
surdutem - cofa się.

K. : 17
Co to jest?

TITORELLI : Kancelarie sądowe. Nie wiedział pan, że tu
są kancelarie sądowe? Są przecież na każdym
strychu. Właściwie moja pracownia także
należy do sądu, ale oddano mi ją do dyspozycji.

K. : Pracownia należy do sądu?

TITORELLI : Wszystko przecież należy do sądu.

WYCIEMNIENIE

- Titorelli zabiera paletę i...
- Huld wprowadza fotele na „H 4 kapa
- zabrać umywalkę, krzesła i krzesła
- wnieść stolik z plikiem kartek +
kuchnia, przestawić taboret na miejsce
- ścianę obrotowe - 45°

koniec wyściemnienia

- ma do Elelbr.

K. : ^{Jak} ~~której~~ się stąd wychodzi?

TITORELLI : Prosto, w prawo i już jest pan na ulicy...

I niech się pan zbyt długo nie namyśla.

SCENA 15

Osoby : Józef K., Siepacz, Willem, Franciszek.

Miejsce : Korytarze sądowe i graciarnia.

Czas : Chwilę później.

*po wyjściu K.
*ściany przednie mijają się i zjeżdżają max. w kulisy
obrotowe ściany 90° - odsłaniają kulisy w poczekalniach
po spotkaniu wujki K *ściany przednie mijają się
i odsłaniają Siepaka i Krawców*

** od razu mówię się mijają - "12"
druga ściana po prawej stronie na "12"
[Siepacz i Krawiec schodzą porywając ściany]*

K. wchodzi w długi, mroczny korytarz, idzie niepewnym krokiem. Przechodząc obok jakichś drzwi słyszy stłumiony ni to jęk, ni to pisk, później krótki krzyk. Cofa się i otwiera drzwi. Ukazuje się znana już graciarnia. Wewnątrz klęczący, do pasa nadzy WILLEM i FRANCISZEK. Nad nimi SIEPACZ ze wzniesionym batem. Są dokładnie tak, jak ich K. uprzednio zostawił.

K. gwałtownie zatrzaskuje drzwi i ucieka korytarzem, gubiąc po drodze obrazy.

Z M I A N A światła.
M U Z Y K A .

SCENA 16

Osoby : Józef K.

Miejsce : Mieszkanie K.

Czas : Pół roku później. Wieczór.

K. siedzi za stołem i w napięciu patrzy na kartkę leżącą przed nim. Na podłodze strzępki porwanego i pogniecionego papieru. K. pochyła się wolno, pióro zawisa nad papierem. K. rzuca pióro, z wściekłością drze kartkę, porywa płaszcz, kapelusz i wybiega.

K. zabiera kartki papieru ze sobą

Z M I A N A światła.
M U Z Y K A .

Po wyjściu K. w drzwi w prawo - bez buty lewi

SCENA 17

Osoby : Józef K., Block, Leni.
 Miejsce : Dom Hulda. Hall i kuchnia.
 Czas : Pół godziny później.

K. zauważa LENI, która mignęła przez chwilę, ubrana w koszulę nocną i zniknęła za drzwiami do jakiegoś pokoju.

K. : Pan jest tu na służbie?

BLOCK : Nie, jestem klientem adwokata. ~~Przyszedłem...~~

K. : Bez ~~przyszedłem?~~... Leni jest pana kochanką? (M)

BLOCK : O Boże... co też pan mówi...

K. : No więc? Gdzie ona się ukrywa?

BLOCK : Ona się nie ukrywa. Pewnie jest w kuchni i gotuje zupę dla mecenasa.

K. : Panu się wydaje, że jest bardzo chytry, co?
~~No, idziemy.~~

Wchodzą do kuchni. LENI miesza zupę w garnku.

LENI : Dobry wieczór, Józefie.

K. : / Stając za jej plecami / *Dobry wieczór.*
 Kim jest ten człowiek?

LENI : *Ou?*
 ✓ Pożałowania godne indywiduum, niejaki Block, kupiec.

K. [^] : Byłaś w koszuli.

(Pauza)

On jest twoim kochankiem?

~~/-LENI milczy mieszając zupę, K. zatrzymuje jej rękę /~~ [^] / Odpowiedz mi!

LENI : Chodź do gabinetu, wszystko ci wytłumaczę.

K. : Chcę, żebyś mi tu wytłumaczyła.

/ LENI chce go pocałować /

Nie chcę, żebyś mnie teraz całowała.
wytłumacz mi.

LENI : Chyba nie jesteś zazdrosny o pana Blocka?
Rudi, odezwij się.

BLOCK : A dlaczego miałby być zazdrosny? Nie rozumiem.

(Pauza) (17)

K. [^] : Właściwie to ja też nie rozumiem.

(Do Leni) Zamelduj mnie.^{x2} Pośpiesz się.

LENI : Mógłbyś być trochę grzeczniejszy.

/ LENI wychodzi /

SCENA 18

Osoby : Józef K., Block.

K. : Pan od dawna jest klientem adwokata?

BLOCK : O, tak. Pięć i pół roku.

- K. : Stary, wierny klient. Musi pan być z niego zadowolony.
- BLOCK : Prawdę mówiąc... nie jestem mu wierny...
- K. : Jak to?
- BLOCK : Powiem panu, jeśli pan także zdradzi mi jakąś tajemnicę. Musimy się nawzajem trzymać w szachu.
- K. : Dobrze, powiem panu coś, co w zupełności pana zabezpieczy. A więc?
- BLOCK : Ja... mam oprócz niego pięciu innych adwokatów.
- K. : Pięciu adwokatów oprócz niego?
- BLOCK : I właśnie pertraktuję z szóstym.
- K. : No i co z tego? W tym nie ma nic złego.
- BLOCK : Nie wolno! Gdyby Huld dowiedział się o tym, zniszczyłby mnie. On jest bardzo mściwy.
- (Pauza)
- K. : A po co panu tylu adwokatów?
- BLOCK : Potrzebuję wszystkich. Nie mogę niczego zaniedbać. Nawet jeśli szansa korzyści jest minimalna, nie mogę jej odrzucić. Wszystko, co mam, pakuję w proces. Pański ma pół roku, słyszałem o nim. Co za młody proces!

Pamiętam czasy, kiedy mój miał tyle, ile teraz pański. Miałem wtedy tylko tego adwokata, ale nie byłem z niego zadowolony.

K. : Nie? Dlaczego?

BLOCK : Moja sprawa nie posuwała się naprzód, mimo, że odbywały się przesłuchania, a ja na każde przychodziłem. ~~To mnie irytowało, rozumie pan.~~ Doktor Huld twierdził, że nikt nie ma wpływu na ustalenie terminu rozprawy, a nalegać na to w podaniu, jak tego żądałem, oznaczałoby jego i moją zgubę. Angażowałem więc stopniowo innych prawników, ale żaden z nich nie żądał ustalenia terminu rozprawy głównej. Jest to istotnie niemożliwe...

LENI wraca.

SCENA 19

Osoby : Józef K., Block, Leni.

LENI : A cóż wy tak blisko siedzicie?

BLOCK : Chciał, żebym mu opowiedział o moim procesie.

LENI : *Rudi,* Opowiadaj, opowiadaj.

K. : Zaanonsowałaś mnie?

LENI : Czeka na ciebie. / K. nie rusza się /
Zostaw Blocka, później z nim pomówisz, on tu przecież zostaje.

- K. : Pan tu zostaje?
- LENI : On tu sypia często.
- K. : Jak to sypia?
- LENI : Tak, Józefie, sypia. Nie każdy jest w dowolnej porze, tak jak ty, dopuszczany do adwokata, zwłaszcza, jeśli kogoś nie lubi. A Blocka po prostu nie znosi. Pozwalam mu spać tutaj, bo często się zdarzało, że mecenas dzwonił po niego w nocy. Teraz znowu ma zwyczaj odwoływać wezwanie, jeśli przekonuje się, że Rudi jest na miejscu. A ty zdajesz się temu zupełnie nie dziwić, że adwokat, mimo choroby, przyjmuje cię o tak późnej porze.
- K. : Widocznie ma swoje powody.
- BLOCK : Przyjmuje go, bo jego sprawa jest ciekawsza od mojej. Poza tym to jeszcze świeży proces, na razie mało zagmatwany, dlatego Huld chętnie się nim zajmuje. Później będzie inaczej.
- / K. odwraca się i chce wyjść /
- Pan miał mi powierzyć jakąś tajemnicę ...
- K. : To już nie jest tajemnica. Idę do adwokata, żeby mu wypowiedzieć.
- BLOCK : On mu wypowiada... On mu wypowiada! On mu wypowiada!

BLOCK biega dokoła i krzyczy. K. wychodzi. LENI rzuca się do niego. BLOCK zabiega jej drogę, LENI okłada go pięściami, dogania K., szarpia się w drzwiach pokoju HULDA. K. wypycha LENI. Zamyka drzwi na klucz.

SCENA 20

Osoby : Józef K., Huld.

HULD : Czekam już bardzo długo... Na drugi raz nie przyjmę pana o tak późnej porze.

K. : To odpowiada memu życzeniu.

HULD : Słucham?... Zdawało mi się, że pan zamknął drzwi. *na klucz.*

K. : Z powodu Leni.

HULD : Znowu była natrętna?

K. : Natrętna?

HULD : Zauważył pan chyba jej natarczywość? ... Leni ma takie dziwactwo, które zresztą już jej wybaczyłem: w jej oczach prawie wszyscy oskarżeni są piękni. Narzuca się wszystkim, kocha wszystkich, ją też zresztą wszyscy kochają... Czasem mi o tym opowiada, żeby mnie troszkę rozerwać... ~~... i to opowiada~~

(Pauza)

Rozumiem ją do pewnego stopnia. Oskarżeni rzeczywiście bywają często piękni. Dziwne.

Nie może ich tak upiększać wina, bo nie wszyscy są przecież winni... ani kara, bo przecież nie wszyscy są karani... Może to więc polegać jedynie na wdrożonym przeciwko nim postępowaniu. To ono wyciska na nich jakieś piętno. Wszyscy są piękni, nawet Block, ten nędzny robak...

(Pauza)

Czy pan przyszedł z jakimś określonym zamiarem?

K. : Tak. Z dniem dzisiejszym odbieram panu pełnomocnictwo w mojej sprawie.

(Pauza)

HULD : No, możemy także i ten zamiar przedyskutować.

K. : To nie jest zamiar. To moja nieodwołalna decyzja.

HULD : Szanuję ją, ale nie powinniśmy działać zbyt pochopnie.

K. : Nie działałem pochopnie. Rozwahałem to nawet za długo. Moja decyzja jest ostateczna.

HULD odrzuca kołdrę i siada na brzegu łóżka.

K. : Pan się zupełnie zbytecznie naraża na przeziębienie.

- HULD : Przyczyna jest dość ważna. Pański wuj jest moim przyjacielem...
- K. : Mój wuj nalegał, żebym pana zaangażował, zrobiłem to, by mu sprawić przyjemność. Ale też miałem prawo spodziewać się, że odtąd sytuacja zacznie ulegać poprawie. Niestety, nic takiego nie nastąpiło. Proces osacza mnie coraz ciaśniej, a pan nadal pozostaje bezczynny.
- HULD : Od pewnego momentu praktyki nie zdarza się już nic istotnie nowego. To normalne w tym stadium procesu.
- K. : Każde następne słowo jest zbyteczne.
- HULD : Mam wrażenie, iż do pańskiej obecnej postawy przyczyniło się zbyt pobłażliwe traktowanie. Pokażę panu, jak traktuje się innych oskarżonych. Może to pana czegoś nauczy... Proszę zawołać Blocka.
- K. : Ale pan przyjął do wiadomości, że odbieram panu sprawę?
- HULD : Tak. Ale dziś jeszcze może pan to odwołać.

dr. J. J. J.

SCENA 21

Osoby : Józef K., Leni, Block.

K. otwiera drzwi. HULD dzwoni.
LENI wchodzi.

HULD : Zawołaj Blocka.

LENI : / Stojąc w drzwiach / Block!!

LENI staje za krzesłem K., gładzi delikatnie jego włosy. K. chcąc jej w tym przeszkodzić chwyta jej dłoń, tak pozostają. BLOCK wchodzi wolno, w napięciu, drzwi zostawia otwarte, patrzy na spiętrzoną kołdrę, pod którą leży całkowicie niewidoczny HULD.

HULD : Block tu?

BLOCK : Do usług.

HULD : Czego chcesz?

(Pauza)

Przychodzisz nie w porę.

BLOCK : Czy nie zostałem wezwany?

HULD : Zostałeś wezwany, mimo to przychodzisz nie w porę.

(Pauza)

Zawsze przychodzisz nie w porę.

BLOCK : Czy pan chce, żebym odszedł?

HULD milczy. BLOCK zaczyna się trząść z napięcia.

HULD : Byłem wczoraj u trzeciego sędziego.

Chcesz wiedzieć, co powiedział?

BLOCK : Tak, proszę. / HULD milczy / Proszę. / HULD
milczy. BLOCK chce uklęknąć, K. rzuca się do niego

K. : Co robisz? *Wstań!*

HULD : [^] Kto jest twoim adwokatem?

BLOCK : Pan.

HULD : I kto jeszcze?

BLOCK : / Patrzy przerażony na K. / Nikt prócz pana.

HULD : Wobec tego nie słuchaj nikogo innego.

K. idzie po LENT, która wyrywa rękę, K. wraca do BLOCKA

K. : Już ci nie będę przeszkadzał. Klęcz, czołgaj się,
rób z siebie szmatę.

BLOCK : / Wybucha / Nie wolno panu tak ze mną mówić! To
nie jest dozwolone, jakim prawem pan mnie obraża
i to w obecności pana mecenasa, który nas obu,
pana i mnie, toleruje wyłącznie z litości!
Panie mecenasie, słyszał pan, jego sprawa liczy
się na godziny, a on już chce dawać nauki mnie,
człowiekowi, który ma za sobą pięć lat procesu!
I nawet mnie znieważa. Nic nie wie, a znieważa!
I to w pańskiej obecności.

HULD : Nie przejmuj się i rób, co uważasz za słuszne.

BLOCK : No pewnie.

BLOCK klęka przy łóżku.
 HULD długo milczy.
 LENI uwalnia się z uścisku K.

LENI : Puść mnie. To boli.

LENI staje przy łóżku HULDA.
 BLOCK prosi ją na migi, by wstawiła się za nim u adwokata. LENI pokazuje mu, żeby pocałował HULDA w rękę. BLOCK robi to trzykrotnie. Bez rezultatu. LENI pochyla się i gładzi włosy HULDA.

HULD : Nie wiem, czy mu o tym powiedzieć.

LENI : Dlaczego się wahasz?

HULD : Jak on się dziś sprawował?

LENI : Był spokojny i pilny.

HULD : Co robił przez cały dzień?

LENI : Zamknęłam go w służbówce, żeby mi nie przeszkadzał. Pisma, które mu pożyczyłeś, rozłożył na parapecie i czytał. Okno wychodzi na komin i nie daje prawie żadnego światła. Mimo to klęczał i czytał bez przerwy.

HULD : Ale czy czytał ze zrozumieniem?

LENI : Tego nie wiem. Ale bardzo się starał. Pisma, które mu dałeś są pewnie trudne do zrozumienia.

HULD : Tak, są trudne. Nie sądzę, by coś z nich pojął.

Księżdz
p. m. do ścian
do wyciągu

+ Tachiu Ł.

HULD : Mają tylko dać wyobrażenie, jak ciężka jest walka, jaką toczą w jego obronie.

(Pauza)

Chwalisz go, ale właśnie to utrudnia mi mówienie. Sędzia bowiem nie wyrażał się korzystnie ani o Blocku, ani o jego procesie.

LENI : Niekorzystnie? ~~Jak to możliwe?~~

BLOCK patrzy to na LENI, to na HULDA w strasznym napięciu.

HULD : Niekorzystnie. Był nawet niemile zdziwiony, gdy zacząłem mówić o Blocku. "Nie mów pan o Blocku", powiedział. "On jest moim klientem", powiedziałem. "Pan daje się wyzyskiwać", powiedział. "Nie uważam jego sprawy za przegraną", powiedziałem. "Pan daje się wyzyskiwać", powtórzył. "Nie sądzę", ~~po-~~
~~wiedziałem.~~ "Block jest w procesie bardzo pilny i gorliwie dogląda swojej sprawy. Pewnie, obojętnie jest antypatyczny, ma wstrętne obejście i jest brudny, jednym słowem to prostak, ale jeśli idzie o proces, jest bez zarzutu". Powiedziałem: "Bez zarzutu". Z rozmysłem przesadziłem. Sędzia odpowiedział mi na to: "Block jest tylko chytry, zebrał wiele doświadczenia i umie przewlekać proces, ale jego ignorancja jest większa od jego sprytu. Co by na przykład powiedział, dowiedziawszy się, że proces nawet się nie zaczął?"

Że nawet nie było dzwonka na znak jego rozpoczęcia".

BLOCK zaczyna jęczeć.

Cicho, Block! Nie przerażaj się każdym słowem. Przeszkadzasz mi. Jeśli to się powtórzy, nic ci już więcej nie zdradzę. Pamiętaj. Oświadczenie sędziego nie ma żadnego znaczenia, więc nie zachowuj się, jakby zapadł wyrok ostateczny. Wstydzilibyś się wobec mojego klienta. Podważasz zaufanie, które on we mnie pokłada. Czego właściwie chcesz? Przecież na razie jeszcze żyjesz, jeszcze oddychasz... Ten twój bezmyślny, zwierzęcy strach napawa mnie obrzydzeniem. Widzę w tym brak elementarnego zaufania, nie mówiąc już o szacunku...

K. : Dość.

(Pauza)

HULD : Pan coś mówił, młody człowieku?

K. : Dość, mówię. Milczeć. Jak pan śmie urządzać w mojej obecności to ohydne widowisko! Pańskie metody są w najwyższym stopniu godne pogardy. ~~Mi-~~
~~eżec.~~ Jestem szczęśliwy, że odebrałem panu pełnomocnictwo w mojej sprawie, zanim stałem się świadkiem tej odrażającej sceny.

Dotyczy : Józef K., Kariada,
 Miejsce : Kościół
 Czas : Godziny północy

LENI chce podejść do niego i uspokoić.

K. : ~~Proszę mnie nie dotykać.~~ Niech mnie nie dotyka!
 Nie mogę pojąć, na jakiej podstawie sądził pan, że upokarzając tę nędzną kreaturę zdobędzie pan moje zaufanie. ~~Milczec.~~ ^{Huld, cicho!} Tak jest - nie odzyska, nie umocni - ale zdobędzie. Ponieważ pochlebiam sobie, obrzydliwy starcze, że nigdy, ani przez sekundę, nie miałem do pana odrobiny zaufania. Nędzny adwokacino... I takiemu człowiekowi powierzyłem swój los. To tak, jakbym własnoręcznie spuścił topór na swoją głowę. Ale nie jestem samobójcą. I nie dopuszczę, żeby banda szaleńców, ze zdegenerowanym starcem i pomyloną kurwą na czele, zaprowadziła mnie na szubienicę. Mam nadzieję, że wyraziłem się jasno.
 Żegnam państwa.

K. wychodzi.

WYCIEMNIENIE

1. zabrać Tożka (Huld + Block)
2. zabrać stolik i kenero (taboret rotuje)
3. zamknąć drzwi i zablokować
4. ściany obrotowe na 90°
5. ściany przednie zjeżdżają maxym. w kulisy

ZMIANA światła.
 MUZYKA .

K. przechodzi do tyłu

6. TYLNA ŚCIANA DO GÓRY (SYGNALIZACJA) JARKA - ZNAK DO ELEKTRYKA !!!

Osoby : Józef K., Ksiądz.
Miejsce : Kościół.
Czas : Godzinę później.

KSIĄDZ zatopiony w modlitwie.
K. wchodzi. KSIĄDZ kończy
modlitwę i odwraca się do K.
Jest jeszcze w transie.

KSIĄDZ : ~~Jesteś Józefem K.~~

K. : ~~Tak jest.~~

KSIĄDZ : ~~Jesteś oskarżony.~~

K. : Tak.

KSIĄDZ : Szukałem cię. Jestem kapelanem więziennym.

K. : ~~Ach, tak.~~

KSIĄDZ : Kazałem cię tu przywołać, aby z tobą pomówić.

K. : Nie wiedziałem o tym. Przyszedłem tu... przypadkiem.

KSIĄDZ : Zostaw wszystko, co uboczne.

(Pauza)

Czy wiesz, że twój proces stoi źle?

K. : Tak mi się wydaje.

KSIĄDZ : Jak myślisz, czym to się skończy?

K. : Nie wiem... A ty wiesz, ojcze?

KSIĄDZ : ~~Nie, ale~~ obawiam się, że skończy się źle. ~~Uważają cię~~
~~za winnego.~~

(Pauza)

~~Twój proces może nawet nie wyjść poza niższy sąd.~~

Jak dotąd uważa się twoją winę za udowodnioną.

K. : Ale to pomyłka, jestem niewinny. Wszyscy, którzy biorą udział w postępowaniu sądowym są do mnie uprzedzeni.

KSIĄDZ : Źle rozumiesz fakty. Wyrok nie zapada nagle, samo postępowanie przechodzi stopniowo w wyrok.

1. przechodzi stopniowo w wyrok?

K. : Samo postępowanie. Chcę jeszcze szukać pomocy.

2. Tak, samo postępowanie.

KSIĄDZ : 4. Za bardzo szukasz pomocy na zewnątrz - a zwłaszcza u kobiet, to błąd.

K. : Kobiety mają wielką moc. Pokaż sędziemu kobietę, a stratuje trybunał łącznie z oskarżonym, byle tylko na czas do niej zdążyć.

(Pauza)

1. Przepraszam... Gniewasz się na mnie?

(Pauza)

3. Może nie wiesz, jakiemu sądowi służysz?

(Pauza)

2. Nie chciałem cię obrazić, ojczcie.

KSIĄDZ : Czyż nie widzisz nic na dwa kroki od siebie?!

Zawsze chciałeś chwycić sariat dwudziestoma rękami maras. Nawet dla mnie nie masz celu.

(Pauza)

Zostaj wianuszkowy zachcianki, mienamy cony
Łudzisz się. (Nawet jeśli ten cel był maruy i podty)

Przez wiele lat pełnił służbę daremną, bo jest powiedziane, że przychodzi mężczyzna, odźwierny musiał więc długo czekać, nim wypełniło się jego zadanie. Pod koniec stoi nawet w swej wiedzy niżej od człowieka, ponieważ ten widzi blask, jaki bije z wejścia do prawa, podczas gdy odźwierny odwrócony jest do niego plecami i nie zauważa żadnej zmiany.

K. : To dobre uzasadnienie. Ja także sądzę, że odźwierny został oszukany. Ale weź pod uwagę, ojcze, że złudzenie, w jakim tkwi, jemu samemu nic nie szkodzi, człowiekowi natomiast bardzo.

KSIĄDZ : I tu się natkniesz na pogląd przeciwny: niektórzy uważają, ^{Ale} że opowieść nikogo nie uprawnia do osądzania odźwiernego, ponieważ został on przyjęty do służby przez prawo - i jako taki jest wyniesiony ponad ludzki sąd. Wątpić o jego godności - znaczyłoby wątpić o prawie.

(Pauza)

K. : To mnie nie przekonuje, ojcze.

K. : Nienaturalny... (Pauza)

KSIĄDZ : Chcesz już odejść...

K. : Muszę.

Ksiądz: Wiem.

KSIĄDZ : ^{Wieg} / Idź. / Podaje Józefowi K. rękę i oddala się /

K. : Zaczekaj jeszcze.

KSIĄDZ : Czekam. / K. podchodzi do niego /

KSIĄDZ : Wchodzi - WYCHODZI - wychodzi Ksiądz

NA ZEJŚCIE ŚWIATEŁ [A30 SEK.]
KURTYNA ~~PO SKOŃCZENIU~~ (M)

AKTORZY USTAWIENI DO UKŁONÓW - KURTYNA ↑
DOCHODZI K. - KURTYNA ↓
KURTYNA ↑ - IDA, DO PRZODY (WRACAJĄ) -
KURTYNA ↓

PO SKOŃCZENIU MUZYKI
KURTYNA - WEJŚCIE DO UKŁONÓW

OTWARCIE KURTYNY - DOCHODZI PILOT,
ZAMKNIĄĆ KURTYNE, - OTWORZĄC KURTYNE
DOCHODZI, P. MONTAŻYŚCI - UKŁON
- ZAMKNIĄĆ KURTYNE, - SCHEDULE, MONTAŻYŚCI
OTWORZĄC KURTYNE - UKŁON

p. u. do KUKIŃSKY
do odprawy K.

K. u taborecie 70.
na proscenium

SCENA 23

Osoby : Józef K. oraz Franciszek i Willem - jako dwaj Panowie.
Miejsce : Pokój Józefa K.
Czas : Pół roku później. Bardzo późny wieczór.

K. ubrany na czarno siedzi na krześle, jakby na kogoś czekał. Obok, na stoliku, kapelusz i rękawiczki. Po dłuższej chwili K. zaczyna powoli naciągać ciasno opięte rękawiczki. Potem znów siedzi w bezruchu. Po chwili rozlega się pukanie i drzwi otwierają się. K. natychmiast, bez słowa, wstaje. Przed progiem dwaj elegancko /na czarno/ ubrani PANOWIE. Podobni nieco do FRANCISZKA i WILLEMA, ale z wąsami i brodą... Drożą się, który z nich ma wejść pierwszy, w końcu dochodzą do porozumienia, wchodzi i cicho zamykają za sobą drzwi. Stoją naprzeciw K., w pewnej odległości. K. patrzy na nich dość długo. Kiwa lekko głową, jakby przytakując własnym myślom i spogląda w stronę okna. Podchodzi do niego, patrzy na zewnątrz. Mówi bardzo cicho, do siebie.

K. : Jesteś nienasycony...

(Pauza)

Zawsze chciałem dwudziestoma rękami naraz chwytać świat.

(Pauza)

Nawet dla niesłusznego celu.

(Pauza)

Błąd.

(Pauza)

K. idzie w głąb sceny

Obraca się wolno i w tym samym rytmie obrzuca spojrzeniem cały pokój. PANOWIE wykonują ruch w jego stronę, K. powstrzymuje ich spokojnym gestem dłoni.

NA WYCIERNIENIU ZABRAĆ
TABORET

EPILOG

Ciemność stopniowo ustępuje. Pokój K., jak na początku I aktu.

MUZYKA .

K. siedzi na łóżku. Patrzy przed siebie, jakby na coś czekał.

Drzwi otwierają się powoli i pojawia się Franciszek, dokładnie w ten sam sposób, jak na początku.

FRANCISZEK : Pan dzwonił?

Twarz K. pozostaje nieruchoma. W milczeniu wpatruje się we Franciszka.

Światło powoli gaśnie. Muzyka narasta. Zapada całkowita ciemność.
Muzyka milknie nagle.

KONIEC .

1. 04.11.18.
2. 04.11.23.
3. 04.11.24.
4. 04.11.25.
5. 04.11.26.
6. 04.11.30.
7. 04.11.30.
8. 04.12.01.
9. 04.12.02.
10. 04.12.03.
11. 04.12.04.
12. 04.12.07.
13. 04.12.08.
14. 04.12.08.
15. 05.01.04.
16. 05.01.06.
17. 05.01.08.
18. 05.01.11.
19. 05.01.12.
20. 05.01.13.
21. 05.01.14.
22. 05.01.15.
23. 05.01.18.
24. 05.01.18.
25. 05.01.18.
26. 05.01.18.
27. 05.01.20.
28. 05.01.20.
29. 05.01.21.
30. 05.01.21.
31. 05.01.22.
32. 05.01.24.
33. 05.01.25.
34. 05.02.01.
35. 05.02.01.
36. 05.02.02.
37. 05.02.02.
38. 05.02.03.
39. 05.02.03.
40. 05.02.04.
41. 05.02.04.
42. 05.02.05.
43. 05.02.08. TECHN.
44. 05.02.09.
45. 05.02.09.
46. 05.02.10.
47. 05.02.10.
48. 05.02.15.
49. 05.02.15. Iq.
50. 05.02.16.
51. 05.02.16. IIq.
52. 05.02.17.
53. 05.02.17. IIIq.

1. 05.02.18.
2. 05.02.18.
3. 05.02.22.
4. 05.02.23.
5. 05.03.03.
6. 05.03.04.
7. 05.03.04.
8. 05.10.06.
9. 05.10.07.
10. 05.10.07.
11. 05.11.03.
12. 05.11.04.
13. 06.01.19.
14. 06.01.20.
15. 06.01.20.
16. 06.03.10.
17. 06.03.10.
18. 06.04.07.
19. 06.04.07.
20. 06.10.20.
21. 06.10.20.
22. 06.11.16.
23. 06.11.17.
24. 06.11.17.

PROLOG

SPIS TREŚCI :

Sc. 1	Józef K., Franciszek, Willem	Str. 1
Sc. 2	Józef K., Nadzorca, Franciszek, Willem	Str. 6
Sc. 3	Józef K., Praczką	Str. 9
Sc. 4	Józef K., Sędzia Śledczy, Bertold, Praczką	Str. 10
Sc. 5	Józef K., Wuj Albert	Str. 13
Sc. 6	Józef K., Wuj Albert, Mecenas Huld, Leni	Str. 17
Sc. 7	Józef K., Leni	Str. 20
Sc. 8	Józef K., Wuj Albert	Str. 24
Sc. 9	Józef K., Praczką	Str. 25
Sc. 10	Józef K., Praczką, Bertold	Str. 28
Sc. 11	Józef K., Woźny	Str. 29
Sc. 12	Józef K., Franciszek, Willem, Siepacz	Str. 33
Sc. 13	Józef K., Huld	Str. 36
Sc. 14	Józef K., Titorelli	Str. 39
Sc. 15	Józef K., Siepacz, Willem, Franciszek	Str. 48
Sc. 16	Józef K.	Str. 48
Sc. 17	Józef K., Block, Leni	Str. 49
Sc. 18	Józef K., Block	Str. 50
Sc. 19	Józef K., Block, Leni	Str. 52
Sc. 20	Józef K., Huld	Str. 54
Sc. 21	Józef K., Huld, Leni, Block	Str. 57
Sc. 22	Józef K., Ksiądz	Str. 63
Sc. 23	Józef K., Franciszek, Willem	Str. 70
Sc. 24	Józef K., Franciszek, Willem	Str. 71

NADZORCA { LASECZKA OZD. DLA WUJA
WIADRO CZYSTE Z WODĄ,
KANAPKA
PEJCE
RĘCZNIK
PAPIEROS

BRWONEK DLA JOZEF
SZLAFROK
PŁASZCZ
DWA GARNITURY

{ ODKURZACZ DLA PRACZKI
{ NATY STOLIK Z KSIĄŻKAMI

SZUFLADA ZE SZTUĆCAMI + ŚCIERKA - DLA LENI

„PROCES”

PROLOG

- Lewa ściana przednia (podwójne drzwi) i prawa przednia w kulisach (mał
- Tylne ściana- zamknięte drzwi; ściana z oknem z prawej strony łóżka
- Ściany obrotowe - 0°
- Łóżko i wieszak na swoich miejscach („k”); taboret przed linią lewej ściany
- Stolik z tacą za śniadaniem + krzesło za linią kurtyny na lewej proscenii

SZEŚĆ NIEMYCH OBRAZÓW:

1. Siepacz
2. Bertold z Praczką
3. Block
4. Leni i Huld
5. Bertold z Praczką
6. Siepacz

WYCIEMNIENIE

I. Zmiana w „światłne zmiany”

- Lewa przednia ściana wyjeżdża (poz. „1”); Józef K kładzie się do łóżka
Na proscenium są Franciszek i Willem
Sc. 1. „U Józefa K.”

II. Zmiana w „światłne zmiany”

Józef K i Strażnicy schodzą w prawą szczelinę

- Ściany przednie mijają się (najpierw rusza ściana PRAWA)
- Zabrać łóżko i wieszak i okno
- Praczką zabiera stolik ze śniadaniem i krzesło
- Wnieść stolik + 2 krzesła dla Nadzorcy (Nadzorca wchodzi ze stolikiem i montażystami)

Sc 2. „U Nadzorcy”

III. Zmiana w „światłne zmiany”

Nadzorca wychodzi do tyłu, Strażnicy schodzą w przeciwległe kulisy I, Józef K. wychodzi

- Zabrać stolik i krzesła Nadzorcy („N”)
- Ściany przednie mijają się – 2,5 m szczeliny w środku [S]
- Prawa obrotowa ściana - 90°

Sc. 3 + 4 „U Śledczego” + Praczką z odkurzaczem

- Podczas odkurzania wnieść stolik i krzesło (książki i gazety) [”S”]

- IV. Na tekst „Wchodzi Pan, czy nie?” – przednie ściany rozjeżdżają się w kulisy [S 1]

Zmiana

V. Zmiana w „światłne zmiany”

Po wyjściu Józefa K.

- Przednie ściany mijają się – mała ściana zostaje max w lewej kulisie [W] -Przyczepić portret
- Prawa obrotowa ściana wraca na 0°
- Zabrać stolik i krzesło
- Wnieść łóżko, wieszak, taboret (w „nogach” łóżka) [”W”]
- Zabrać taboret Bertolda z jadącą ścianą
- Bertold musi odblokować tylne drzwi

Sc. 5 „U Józefa K” – Wuj Albert

VI. Zmiana w „świetle zmiany”

- Zabrać wieszak – na otwarciu drzwi przez Leni
- Leni i Huld wchodzą drzwiami w ścianach obrotowych i przesuują łóżko na znaki „H”
- Ściany obrotowe na 45°

Sc 6, 7 „U Hulda”

Na Leni tylnymi drzwiami

VII **zmiana:** lewa ściana z portretem wjeżdża na scenę [H 1] (bardzo wolno)

VIII WYCIEMNIENIE

- Zabrać łóżko
- Ustawić stolik + krzesło+ taboret do Śledczego + przesunąć lewą ścianę o 1 m

Sc. 8 „Monolog Wuja Alberta”

ALBERT: „Jaki jestem zimny? Widzisz?”

IX Zmiana: WYCIEMNIENIE

- Wuj Albert zabiera taboret
- Wchodzi Praczka z wiadrem i szmatą
- Po wejściu światła na Praczkę ściany przednie mijają się (odsłaniając stolik i krzesło) [S 1]
- Prawa ściana obrotowa do 90°, lewa obrotowa 0° (po prawej stronie mała ściana po lewej duża)

Sc 9, 10 i 11 „U Śledczego”- Praczka z Bertoldem i Woźny

X Zmiana w „świetle zmiany”

Po zejściu Woźnego

- Przednie ściany mijają się (mała ściana po lewej; duża ściana po prawej)
- Zabrać stolik i krzesło Śledczego
- Wnieść stolik siepacza i taboret + taboret z miednicą i wiadro
- Prawa obrotowa ściana 120°, lewa obrotowa 120°

Sc 12. „Siepacz”

XI Zmiana w „świetle zmiany”

- Ściany przednie zjeżdżają się na środku i rozjeżdżają się w swoje strony **SZYBKO**
- (Duża ściana z prawej, Mała z lewej strony)
- Franciszek zabiera taboret
- Ściany obrotowe 45°
- Wnieść łóżko z szafką + taboret

Sc. 13. „U Hulda”

PRZERWA

II AKT

Sc. 14 „U Titorellego”

- Ściana duża z lewej strony; mała przednia z prawej [Ti]
- Ściany obrotowe - 0°
- Łóżko + krzesło na znakach [Ti]
- Sztaluga (+ taboret ~~Schumi~~) z lewej prosc.
- (taboret, wiadro, miska, dzban – Prezes – z prawej prosc.)
- ~~tylna ściana postawić śmietnik~~

ZMIANA

PO WYJŚCIU JÓZEFA K

- ściany przednie mijają się i zjeżdżają maksymalnie w kulisy
- obrotowe ściany -90°- odsłaniają ławeczki i ludzi w poczekalni
- ściany przednie po 15 sekundach znów się mijają i odsłaniają Siepacza i Strażników
- ściany przednie mijają się – podwójne drzwi zostają po prawej stronie na „H2”
- **WYCIEMNIENIE**

- Titorelli zjeżdża z łóżkiem [H]
- zabrać sztalugi i „umywalnię” Prezesa
- wnieść stolik, krzesło, ~~taboret~~ na proscenium
- ściany obrotowe - 45°
- Huld kładzie się do łóżka i znika pod kołdrą (**DZWONEK**)

Sc 16 „U Józefa K.”

Józef K. Przeszawia krzesło dla Blocka wstając od stołu

Sc. 17, 18, 19 „Sztuńce u Hulda”

~~wstawić ławeczka za lewą ścianę~~

Sc. 20. 21 „Huld 2”

Józef K. wychodzi „Żegnam Państwa”

WYCIEMNIENIE

- Zabrać łóżko- Huld i Block
- Zabrać stolik i krzesło (taboret zostaje)
- Zamknąć drzwi tylne i zablokować
- Ściany obrotowe na 90°

podjechać ścianę tylną ↑

PO WEJŚCIU ŚWIATŁA ZMIANY”

- ściany przednie mijają się, rozjeżdżają maksymalnie w kulisy odsłaniając Księdza ~~na~~
~~ławeczce~~

sc. 22. „Ksiądz”

Ksiądz wychodzi tylnymi drzwiami

Sc 23 „U Józefa K”

Józef K. siedzi na taborecie, strażnicy wchodzą tylnymi drzwiami

~~Józef K. idzie w kierunku Strażników – tylna ściana odsłania śmietnik do góry~~

*WYCIEMNIENIE – po śmierci K. – KURSYNA – ZOSTAJE
zabrać taboret 20 SEK. (17)*